

KODEKS
DYPLOMATYCZNY
KLASZTORU TYNIECKIEGO.

— 8 —
CZĘŚĆ PIERWSZA

obejmująca rzeczy od roku 1105 do roku 1399.

— o o —
Wydal

DR. WOJCIECH KĘTRZYŃSKI
kustosze biblioteki Ossolińskich.

— o o o o —
WE LWOWIE.

NAKŁADEM ZAKŁ. NAR. IM. OSSOLIŃSKICH.

W Drukarni Zakł. Nar. Im. Ossolińskich
pod bezpośred. zarząd. uprząw. dźwierżawcy A. Vogla.

1875.

234803



117240 I.P.

902.1(438-21 Tyniec)



247p.

PRZEDMOWA.

Klasztor benedyktyński Tyniec należy niezawodnie do najdawniejszych tego rodzaju w Polsce zakładów. Założyli go Bolesław Wielki i jego małżonka Judyta w latach 986—988 za czasów jeszcze panowania Mięczysława I.¹⁾ Sławny to niegdyś klasztor a dzieje jego bez wątpienia zasługują na uwagę badaczy historii ojczystej. Założony w czasie, w którym zaledwie do nas zawitało chrześcijaństwo, aby być ogniskiem cywilizacji chrześcijańskiej i oświaty zachodu, pełnił klasztor tyniecki z różnym powodzeniem swoje zadanie, aż nareszcie po upadku Rzeczypospolitej i kraju, któremu w pierwszych latach naszych dziejów przyświecał, i jemu upadek zagroził.

Wielką klęskę zgotowała klasztorowi tynieckiemu za czasów jeszcze Rzeczypospolitej konfederacja barska; konfederaci zajęli klasztor a gdy zakonnicy wśród tumultu wojennego rozprzeczli do swoich siedzib powrócili, zastali klasztor i kościół bez dachu, budynki folwarczne poniszczone i z wszelkiego dobytku i zasobu ogołocone. Z wielkim tylko nakładem i wysiłeniem zdołał ówczesny opat Floryan Amand Janowski klasztor i kościół zrestaurować.

Większy cios jeszcze zadał klasztorowi pierwszy rozbiór Polski, który oddzieliwszy Tyniec od ciała Rzeczypospolitej przyłączył go do państwa austriackiego.

Wisła aż do ujścia Sanu stanowiła wówczas granicę pomiędzy Polską a nową prowincją austriacką a liczne dobra klasztorne leżące po za tą granicą dla zakonników tynieckich przepadły. Niedosć na tém, z rozkazu cesarza Józefa II zabrano w latach 1782—1786

¹⁾ Obacz rozprawkę „o Tynecy X. Stanisława Szygielskiego w Przewodniku naukowym i literackim. R. 1874. T. II. str. 141—142. gdzie zdanie nasze o roku założenia klasztoru tynieckiego staraliśmy się uzasadnić.

resztę dóbr opactwa na fundusz nazwany religijnym. Inny dekret cesarski zniósł dawne przywileje, prawa i exempcyę zakonów regularnych a zatem także klasztoru tynieckiego i poddał tenże pod jurysdykcję naprzód oficjalatu, później biskupstwa tarnowskiego. Opat Florian Amand Janowski zostawszy r. 1786 biskupem tarnowskim zatrzymał nadal tytuł opata tynieckiego. W czasie tego bezkrólewia, w którym klasztor pomimo swego ubóstwa utrzymywał jeszcze szkołę własnym kosztem, zarządzili klasztorem tynieckim naprzód Chmurnyński przeor i Odo Kontenowicz podprzeorzy a po nich Tomaniewicz do r. 1806.

Tegoż roku osiadło w Tyńcu za przyzwoleniem cesarza Franciszka kilkunastu benedyktynów z Wiblinga w Bawarii, którzy ze swemi kosztownościami byli uszli przed zwyciężkim orężem Napoleona.

Klasztor tyniecki, ta kolebka polskiej oświaty, odrazu zmniejszał. X. Seweryn Ulryk został opatem, X. Grzegorz Zigler przeorem, inni inne wyższe w zarządzie wewnętrznym objęli posady a zaledwie przy bibliotece i archiwie Polak X. Tomaniewicz utrzymać się zdołał. Doła zakonników polskich była odtąd smutna. Ale gdy r. 1809 po zajęciu Krakowa przez wojsko polskie pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego Tyńiec do Polski powrócił, benedyktyni niemieccy ci chaczem wynieśli się z Tyńca, zabrawszy ze sobą pieniądze i co tylko mogli. Wszystkie te koleje jeden X. Tomaniewicz przetrwał a na dawne powróciwszy przeorstwo został prócz tego plebanem tynieckim przy kościele św. Andrzeja położonym tuż za murami klasztorowymi.

Kongres wiedeński r. 1815 ogłaszając miasto Kraków z okrugiem osobną rzecząpospolitą Tyńiec na nowo włączył do Galicji a opactwu odjął dobra za Wisłą położone. W skutek denuncjacji różnych odnoszących się do czasów księstwa warszawskiego zabrano dekretem cesarskim z dnia 20 marca r. 1817 na skarb państwa resztę dóbr pozostałych przy klasztorze a zakonnikom dano wolność rozejść się, wyznaczwszy każdemu dożywotnie po złr. 300 z funduszu religijnego.

Tyńiec opuszczony przez benedyktynów stał się stolicą nowiej dycezyi tynieckiej założonej na miejscu dawniejszej tarnowskiej. Pierwszym jej biskupem był ów Zigler, zmarły r. 1851 w Lińcu, były profesor dogmatyki w uniwersytetach krakowskim i wiedeńskim a przedtém przeor w Tyńcu.

Dnia 18 sierpnia r. 1822 instalowany zamieszkał powtórnie w gmachu opackim; lecz długo tutaj niepobawił; przeniósł się bowiem niezadługo potem do Bochni a r. 1826 na stałą siedzibę do Tarnowa, które miasto Leon XII na stolicę biskupią przeznaczył. Opuszczone zaś gmachy klasztorne zajęli jeszcze w październiku r. 1826 ojcowie Jeziuci. Pobyt ich także długo tutaj nie potrwał, bo dnia 3 maja r. 1831 uderzył piorun i obrócił klasztor tyniecki w gruzy. Jeziuci przenieśli się naprzód do Staniątek a niebawem potem do Nowego Sącza. O dawniej zaś świetności klasztoru tynieckiego świadczy dziś

tylko jeszcze kościół klasztorny gontami pokryty, bo dach miedziany stopniał w pożarze ¹⁾.

Losy, którym uległ Tyńiec, niewpłynęły korzystnie, jak każdy łatwo może się domyśleć, na bibliotekę i archiwum klasztorne, zawierające bogate skarby dziejowe.

Najdawniejszy katalog biblioteki tynieckiej, który posiadamy, pochodzi z r. 1787 i ma tytuł taki:

¹⁾ Cośmy tutaj powiedzieli o ostatnich losach klasztoru tynieckiego, wyjęliśmy po części dosłownie z „Wstępu Aleksandra Batowskiego.“ Opowiadanie jego opiera się na następujących źródłach rękopiśmiennych będących własnością biblioteki Ossolińskich:

1. Historyczne wiadomości o tynieckim klasztorze spisane przez X. Króla kanonika tarnowskiego r. 1845. Dwie kartki in folio.

2. Pomnik czyli Historia XX. benedyktynów tynieckich od początku zamieszkania w Tyńcu r. 1044 aż do upadku r. 1817 i różne wypadki aż do spalenia tego klasztoru w r. 1829. Autorem tej historyi jest Leszczyński ostatni organista w Tyńcu, który ją około roku 1854 pisał. 16 kart in 4to.

3. Historia domestica seu narratio descriptiva armiae confederatorum in hocce archi-coenobio Tynececi locatae atque ultra annum consistentis simplici calamo, reali brevique stylo a me teste occultato Leandro Stakosiński O. S. B. capituli secretario et thesaurario ad notitiam posteritati atque laudabili curiositati domesticorum exarata. Kart 30 in fol.

Wszystkie te trzy rękopisy znajdują się w tece Aleksandra Batowskiego i były dawniej własnością Ambrożego Grabowskiego.

Ciekawem zaś pod wielu względami i ważnym źródłem jest rękopis nr. 480 biblioteki Ossolińskich:

Breviarium historiae Tynececiensis ab anno 1000 monasterii ordinis sancti Benedicti, ab anno vero 1826 collegii societatis Iesu, ad mandatum reverendi patris Stanisłai Świętochowskiego praepositi provincialis societatis Iesu in Galicia conscriptum a socio collegii Tynececiensis anno domini 1827 mense Augusto die decima. Ad maiorem dei gloriam.

Rękopis to in folio; zawiera kart liczbowych 28. Część pierwsza: Annales monasterii olim ordinis sancti Benedicti, nunc collegii societatis Iesu Tynececiensis in epitomen redacti, de quibus praecipue Szczygielski et Kontenowicz, uterque ordinis S. B. professus Tynececiensis et passim Naruszewicz in historia Poloniae, Mabillonius in annalibus ordinis sancti Benedicti, Samuel Nakielski in Miechovia et Bzowski continuator Baronii in annalibus ecclesiasticis tractant. (K. 2—18).

Appendix I ad historiam Tynececiensem (na k. 18) zawiera znane z Szczygielskiego wiersze o Kazimierzu I.

Appendix II: ad historiam Tynececiensem de Tuchovia (K. 19—20). Na karcie zaś 21: Supplementum ad breviarium historiae Tynececiensis anno domini 1827 conscriptum in collegio Tynececiensi S. Iesu. (K. 22—25).

Appendix I: notitia de rebus temporalibus Tynececiensis. (K. 25).

Appendix II: consuetudines festivaе monasterii Tynececiensis. (K. 25—26).

Appendix III: constitutiones seriae monasterii Tynececiensis ex veteri manuscripto desumptae. (K. 26).

Appendix III (sic): de studio literarum monachorum monasterii Tynececiensis. (K. 26—27).

Appendix IV: de monasteriis Benedictinorum in regno Poloniae et magno ducatu Lithvaniae subiectis archi-coenobio olim Tynececiensi. (K. 27—28).

Appendix V: de benefactoribus Tynececiensis (K. 28).

Catalogus librorum tam sacrorum quam profanorum in bibliotheca archicoenobii Tynecensis O. S. B. reperibilium per armaria et illorum loculamenta dispositorum ac collocatorum confectus anno domini MDCLXXXVII. Kopia tego katalogu posiada biblioteka Ossolińskich. (Nr. 831).

Według niego liczyła wówczas biblioteka tyniecka 1733 dzieł a 2324 tomów.

Dwa lata później spisano nowy katalog: Catalogus librorum in bibliotheca archicoenobii Tynecensis reperibilium.

Katalog ten nosi datę: Tyniec die 5 Iulii 1789 i następujące podpisy: Hebestreit mp. oraz: P. Antonius Chmurzeński O. S. B. prior et custos Tynecensis mp.

Katalog ten wylicza ksiąg 2498 a pomiędzy nimi 260 libri manuscripti in variis materiis et formatibus a studentibus scripti. Wartość całego zbioru oszacowano wtenczas na 660 zł. 4 ct.

Nowy katalog spisał z polecenia rządu austrijskiego Jerzy Orfinowicz praktykant powiatowy:

Verzeichniss jener in der Tyniecer Benedictiner Kloster Bibliothek als Additamenta vorfindigen in den Katalog nicht eingeschaltet gewesten und gemäss dem Auftrage des Titt. Herrn Hofraths und Ritters St. Stephan Ordens Baron von Baum de dato Bochnia 7ten September 1818 Zahl $\frac{1818}{1818}$ mit Bezug auf die hohe Gub. Weisung ad Nr. 35,690 ausgehobenen und für die k. k. lemerberger Universität einzuschickenden Bücher und Handschriften vermischten Inhalts.

Orfinowicz ukończył swój katalog dnia 5 lutego r. 1819. Katalog ten wylicza wraz z rękopismami 1896 nrów czyli dzieł, które w dawniejszym katalogu niebyły umieszczone.

Z pomiędzy rękopisów zasługują na uwagę, o ile z gołych i nieumiejtnie spisanych tytułów wnosić można:

Nr. 1531: *Passiones sanctorum et vitae*. fol.

Nr. 1554: *Ceremoniae et consuetudines monasterii Tynecensis*. 4to.

Nr. 1555: *Eilf Bücher von uralter Schrift ohne Titelblätter und Aufschrift*.

Ale i katalog Orfinowicza niewylicza wszystkich rękopisów tynieckich; uzupełnia go poniekąd inny katalog rękopisów tynieckich (nr. 839 bibl. Ossolińskich), w którym jeszcze dwa inne ciekawe rękopisy znajdujemy:

Longini vitae episcoporum Poznaniensium. 4to. i Ubyszewski Maciej: *Brevis nota beatorum et sanctorum ex catalogo patronorum regni Poloniae descripta* a. d. 1608.

Księgozbiór tyniecki przewieziono r. 1819 do Lwowa i wcielono do biblioteki uniwersyteckiej; lecz r. 1825 przeparł konsystorz tarnowski u władzy, aby cały zapas książek jako wyłączna niegdyś klasztoru tynieckiego własność a teraz do funduszu religijnego należący seminaryum tarnowskiemu został zwrócony. W skutek tego na-

kazano bibliotekarzowi uniwersyteckiemu wcielone już do biblioteki dzieła na nowo oddzielić i w osobnym schowku złożyć. Rzecz ta atoli 30 lat wlekała się a w końcu biblioteka tyniecka temu samemu losowi uległa co i archiwum, które nierównie później, bo dopiero r. 1827 z Tyńca do Lwowa kosztem rządu sprowadzone także bibliotekarzowi uniwersytetu tymczasowo pod dozór oddane zostało.

Wraz z Józefem Maksymilianem hr. Ossolińskim, który zaraz po zniesieniu opactwa ważniejsze pisemne zabytki a przynajmniej dyplomaty pergaminowe i rękopisy chciał połączyć ze swoimi zbiorami, ubiegał się nieprzerwanie konsystorz tarnowski i ciągle się o nie dopominał.

Stosownie zatem do żądań konsystorza odebrał bibliotekarz p. Köhler nowy rozkaz, aby naukowo przejrawszy archiwum zdanie gruntowne o nim rządowi przedłożył. Z jego relacji wynika, że całe archiwum tynieckie składało się z czterech przeszło tysięcy różnych dokumentów w dyplomatach pergaminowych i papierowych, które zawierają przywileje, nadania, darowizny, potwierdzenia, bulle i listy papieskie, egzempcyje, wyroki nuncyatur i biskupie, dotyczą się dóbr byłego opactwa tynieckiego i przysługują klasztorowi w sprawach duchownych i świeckich, cywilnych i kryminalnych, granicznych itp. Wedle rozkazu rządu miano rozdzieliwszy je na prawne i naukowe, jedne zwrócić konsystorzowi tarnowskiemu, drugie dotyczące się dóbr funduszu religijnego przesłać fiskusowi; inne zaś jako czysto naukowe zostawić na własność biblioteki uniwersytetu lwowskiego. Polecono nadto bibliotekarzowi, ażeby w myśli tej przybrawszy do tego kilku z różnych wydziałów profesorów zdanie każdego w tej materii rządowi przelał. Rada przeto akademicka postanowiła wykazać naprzód osobnemi kartkami ważniejsze pergaminy i papiery tego archiwum, takowe dokładnie rozpoznać i dopiero następnie zdanie swe przedłożyć. Ale zanim przygotowawcze roboty skończono i zanim ostateczna decyzja rządu w tej mierze nastąpiła, zbiory owe czekając ciągle ostatecznego przeznaczenia swego najmniej spodziewaną przygodą dotknięte wraz z biblioteką stały się pastwą płomieni dnia 2 listopada r. 1848, gdy wojsko austrijskie obrzucało bombami gmach uniwersytecki ¹⁾.

Takie to były chwile ostatnie znakomitych zbiorów tynieckich; archiwum zaginęło i jego skarby byłyby niepowrotnie stracone, gdyby miłość starych zabytków dziejów naszych i usilna praca jednego męża ich przynajmniej częściowo nie były ocaliły. Tym mężem był znany zaszczytnie w naszej literaturze historycznej p. Aleksander Batowski, który z rzadką u nas wytrwałością jał się przepisywania dyplomatów tynieckich znajdujących się w bibliotece uniwersyteckiej, choć okoliczności i stosunki ówczesne takiemu przedsięwzięciu

¹⁾ Cały ustęp o ostatnich losach biblioteki i archiwum tynieckich we Lwowie wyjęliśmy nieomal dosłownie z „Wstępu” p. Aleksandra Batowskiego; o „Wstępie” jego poniżej jeszcze obszerniej mówić będziemy.

wcale nie były przyjazne. Położenie i zabiegi jego charakteryzują najlepiej jego słowa; powiada on: „Kodeks tyński jest to zbiór, że tak powiem, resztek przypadkiem od zupełnej zaguby uratowanych; acz było czasu podostatek wejrzeć w cały ten skarb, nie było ochotnika prawdziwego, nie było — smutno wyznać — i wolności, a według instrukcyi urzędniczej bibliotekarz był odpowiedzialnym za każde jej choć w najchwalebniejszym zamiarze przekroczenie. Z tych powodów nie to brałem do rąk, coby sam chciał, lecz to co mi pan Stroński (ówczesny bibliotekarz) udzielał; wdzięczny mu jestem i za ten dowód zaufania w ułatwieniu mi doń przystępu. Mając kartki — nie wszystkie, — wnet postanowiłem wziąć się do dyplomatów pergaminowych i te, ile się znalazło, skopiować i opisać. Ale ostróżność nawet ze mną zachowana szkoda się niepowetowaną stała. Żadnego bowiem aktu tknąć mi się niewolno było z tego ogromnego stosu, pokąd go sam bibliotekarz nieobejrzał, niezapisał i niedoręczył; stąd może jeszcze coś z pergaminów zostało, co w ręce pana Strońskiego nie wpadło lub czego niestety kartki bądź niedokładne bądź zaginione mi nie wykryły.“

Jego więc usilnej pracy zawdzięczamy odpisy a nawet niektóre facsimilia najdawniejszych dokumentów tyńskich, które tém szacowniejsze są dziś dla nas, że oryginały opisywał i dał wiadomość o ich pieczęciach lub gdzie ich już nie było, o sznurkach. Bez tych uwag Batowskiego wydanie krytyczne kodeksu tyńskiego byłoby dziś już niemożliwem, choć największą część dokumentów przezeń przepisanych posiadamy jeszcze w innych dawniejszych kopiach, o których poniżej będzie mowa.

Mając zamiar wydania kodeksu tyńskiego Aleksander Batowski postarał się o kopiarze a z nich wypisał to, czego w oryginale nie znalazł. Liczba dokumentów przez niego przepisanych jest bardzo znaczna, bo wynosi 379 numerów a pomiędzy nimi znajdują się takie dyplomy, które skądinąd wcale nie są znane.

Kodeks swój podzielił Batowski na trzy części; pierwsza część miała obejmować dokumenta najdawniejsze do r. 1398; druga dyplomy od r. 1400 do r. 1499 a trzecia dalszy ich ciąg aż do najnowszych czasów.

Zamiarem Aleksandra Batowskiego było wydać swój kodeks bardzo starannie i nawet ozdobnie, czego dowodem są karta tytułowa i jeden dokument na okaz drukowane. Tytuł dzieła miał być dwójaki, łaciński i polski:

Codex diplomaticus Tynecensis, editus studio, labore ac impensis Alexandri Constantini Batowskiego.

Leopoli in aedibus instituti Ossoliniani typis (sic) Alberti Manieckiego. 1854.

Kodeks dyplomatyczny tyński wydany staraniem, pracą i nakładem Aleksandra Konstantego Batowskiego. We Lwowie w drukarni zakładu narodowe-

go im. Ossolińskich; czcionkami dzierżawcy Wojciecha Manieckiego. 1854.

Na odwrotnej stronie drugiego tytułu znajduje się rycina przedstawiająca dobrze zachowaną pieczęć woskową konwentu tyńskiego (z r. 1362). Pierwszym dokumentem drukowanym jest zatwierdzenie przywileju Idziego przez Bolesława Wstydlwego, które jest bardzo starannie i krytycznie opracowane, choć nie jest wolne od błędnych lekcyi, jak n. p. contrahtu zamiast contrahctu, acceptare zamiast attēptare itp.

Pomimo tych usterek przyznać musimy, że gdyby Batowski był wydał cały zbiór w ten sposób jak zatwierdzenie Bolesława Wstydlwego z r. 1275, kodeks jego byłby jak na owe czasy nie tylko znamenitym, lecz nawet wzorowym.

Mysla wydania kodeksu dyplomatycznego klasztoru tyńskiego ciągle zajęty, napisał Batowski do niego wstęp bardzo obszerny, podając w nim główne zarysy historii sławnego klasztoru. Nie umieszczamy go tutaj dla tego, że co do dawniejszej historii głównie opiera się na Szygielskim, który, jak to w naszej rozprawie „o Tyńcy“ jego wykazaliśmy¹⁾, czerpiąc z źródeł w XVI wieku podrobionych na żadną nie zasługuje wiarę. Zresztą dokumenta, które tutaj drukiem ogłaszamy, staną się dopiero na przyszłość kamieniami węgielnymi pod gmach historii tyńskiej. Ciekawy jest jego szkic ostatnich dziejów Tyńca, które z rozmaitych źródeł rękopiśmiennych wyliczonych już przez nas zestawili. Z tej to części jego „Wstępu“ pełną ręką skorzystaliśmy i dzieje ostatnie Tyńca jego słowami nieomal opowiedzieliśmy skracając i przerabiając to i owo podług potrzeby.

Niemógł jednak Batowski swego zamiaru przeprowadzić, bo śmierć go zaskoczyła r. 1862. Pamiętając w ostatnich chwilach życia o swoich zbiorach naukowych postanowił w swym testamencie, co następuje:

„Wszystkie moje pisma naukowe odda brat mój do biblioteki Wiktora hr. Baworowskiego. Gdyby zaś Wiktor hr. Baworowski kodeksu tyńskiego do trzech lat swoim nakładem niewydał, brat mój ma prawo więcej dajacemu wydawcy sprzedać.“

Gdy więc wskutek słów testamentu Antoni Batowski brat nieboszczyka Aleksandra r. 1865 stał się prawnym właścicielem kodeksu tyńskiego, Zakład narodowy imienia Ossolińskich w jesieni jeszcze tegoż roku nabył go za 300 fl. w austr. przyrzekając stósownie do słów testamentu go wydać.

Chcąc zadosyć uczynić zobowiązaniu na siebie przyjętemu wskutek nabycia zbiorów naukowych po śp. Aleksandrze Batowskim, oraz sądząc, że materyały jego są gotowe do druku, Zakład narodowy im. Ossolińskich powierzył ich wydanie panu dr. Władysławowi Skrzydłce, który r. 1871 pierwszą część kodeksu tyńskiego drukiem ogłosił.

¹⁾ Obacz Przewodnik naukowy i literacki. R. 1874. T. II, zeszyt 1—2.

Ale ponieważ to jego wydanie nieodpowiadało wymaganiom naukowym, Zakład narodowy im. Ossolińskich podejmując na nowo wydawnictwa postanowił pierwszą część powtórnie wydać, oraz odstąpić od pierwotnego planu Batowskiego, który zamierzał kodeks swój wydać w trzech częściach obejmujących dokumenta klasztorne od najdawniejszych czasów aż do chwili jego upadku.

Rozważywszy bowiem, że dokumenta z ostatnich trzech wieków niebudzą żadnego ogólnego interesu, że mają wagę i wartość tylko lokalną, oraz że ważniejsze sprawy tej epoki znamy z Tynecy Stanisława Szczygielskiego, Zakład postanowił ograniczyć się na wydaniu pierwszych dwóch części rozszerzając drugą część do r. 1506, z którym u nas wiek t. z. dyplomatyczny się kończy. Mamy nadzieję, że światła publiczność zajmująca się zabytkami naszej przeszłości tego zamiaru nam nie przygani.

Wydając zaś w obecnej chwili kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego i chcąc zadosyć uczynić dzisiejszym wymaganiom nauki i krytyki, nie można było ograniczyć się na tym, co śp. Aleksander Batowski przygotował, — w czem jego materiały niedomagają, później o nich mówiąc wyluszczyliśmy — lecz trzeba było cały kodeks na nowo opracować, przyczem z jego opisów tak dokumentów jako też pieczęci nie mało korzystaliśmy.

Archiwum tynieckie, jak już powiedzieliśmy, do szczytu zaginęło; ponieważ z niego korzystać już nie mogliśmy, powinniśmy przedewszystkiem objaśnić, na jakich źródłach nasze wydanie opiera się.

Najcenniejszym materiałem dla każdego kodeksu dyplomatycznego są oryginały; a choć archiwum tynieckie pogorzało, to jednak dziwnym zbiegiem okoliczności kilkanaście dokumentów ocalało. Największa część ich jest dziś w posiadaniu Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, który z szlachetną gotowością ich Zakładowi Ossolińskich użyczył, za co uprzejmie składamy mu podziękowanie. Skorzystaliśmy również z oryginałów, które znajdują się w zbiorach biblioteki Ossolińskich i biblioteki uniwersyteckiej lwowskiej. Oryginały zaś znajdujące się w Skawinie nie były nam przystępne a nasze zabiegi o uzyskanie ich spełzły na niczym. Skolacyonowane ich odpisy zawdzięczamy profesorowi drowi Ksaweremu Liskiemu.

Inny przywilej oryginalny z r. 1274 posiada senat akademii jagiellońskiej w Krakowie; wydrukowaliśmy go wedle kopii, której nam łaskawie udzielił pan Żegota Pauli.

Po wydrukowaniu go otrzymaliśmy dopiero sam oryginał; o nim na końcu kodeksu w Dodatkach obszerniej mówić jeszcze będziemy.

Ponieważ tylko mała jest liczba dokumentów w oryginalnym zachowanych, zniewoleni byliśmy oprzeć nasze wydanie głównie na kopiach; z nich zajmują pierwsze miejsce materiały przekazane przez Aleksandra Batowskiego.

Aby wiedzieć, jak dalece na odpisach Batowskiego polegać można, trzeba było przedewszystkiem przekonać się, o ile kopie jego

zdjęte z oryginałów zasługują na uwagę czyli z jaką dokładnością i starannością są przepisane.

Porównawszy zaś dokumenta oryginalne nam przystępne, oraz kopiarze z jego odpisami doszliśmy do następujących wyników:

1. Kopie jego z wyjątkiem ledwie kilku nie są z dyplomatyczną ścisłością przepisane.

2. Batowski nie był bardzo biegłym w rozwiązywaniu trudności dyplomatycznych, w skutek czego niezawsze szczęśliwie odgadł znaczenie wyrazów skróconych lub niewyraźnych.

3. Mając w późniejszych latach pod ręką kopiarze tynieckie, wedle nich poprawiał swe odpisy oryginałów wymazując atramentem pierwotne lekcye tak dalece, iż dziś nawet domyśleć się niemożna, co tam pierwotnie stało. Ten właśnie sposób poprawiania tekstów uważamy za największą wadę jego kopii, bo kopiarze, wedle których poprawiał, również jak on niedomagają w rozwiązywaniu trudnych miejsc.

4. Czy jego odpisy po przepisaniu były skolacyonowane z oryginałami, trudno dziś już rozstrzygnąć, bo mamy pod ręką tylko takie oryginały, które Batowski także miał w późniejszych czasach do swęj dyspozycji. Zdaje się jednak, że to nie zawsze i nie wszędzie miało miejsce. Kopie zaś dokumentów, które Batowski z Rescriptorium wypisał, wcale nie są do użycia, bo nie są ani skolacyonowane ani też skrócenia ich nie są rozwiązane a dużych liter u niego jeszcze więcej niż w tekstach, które przepisał.

Interpunkcja także nigdzie nie jest u niego ściśle przeprowadzona.

Stąd wynika, że na odpisach Batowskiego nie we wszystkiem polegać można, że, aby odtworzyć tekst pierwotny, trzeba brać do pomocy inne kopie.

Najszacowniejszym po materiałach Batowskiego ¹⁾ zbiorem dokumentów i przywilejów tynieckich jest tak zwane „Rescriptorium“ ²⁾, *obecnie rękopis, Anal. 2.160/II* które się składa z dwóch sporych tomów in folio, które szczegółowo tu opisujemy:

Oprawne są w skórę brunatną z licznymi ozdobami introligatorskimi złotem wyciętymi; brzegi pozłacane. W środku każdej okładki znajduje się owal duży a w nim mniejszy, który przedstawia przednią część kościoła o dwóch wieżyczkach. Nad kościołem w obłokach widać pannę najświętszą z dziećciem Jezusem. Obok kościoła na pro-

¹⁾ Nie mała liczba dokumentów tynieckich ogłosił w licznych swych dziełach a mianowicie w Tynocy X. Stanisław Szczygielski, który takowe z oryginałów wypisał. Na tekstach zaś jego polegać nie można dla tego, że dowolnie go poprawiał a nieraz nawet nazwiska osób w dokumentach występujących dowolnie pozamieniał.

²⁾ Dla odróżnienia tego zbioru od innych nazywamy go wedle pierwszego w raz głównego tytułu Rescriptorium „Rescriptorium“, choć wiemy, że ten wyraz dotąd wcale jeszcze nieużyty. Urobiliśmy go w taki sam sposób, jak powstało epistolarium z epistolarium i bullarium z bullarium.

gu stoją św. Paweł i św. Piotr, patronowie klasztoru tynieckiego; u stóp ich koło, w którym dwa klucze i miecz na krzyż złożone.

W otoku mniej więcej na równi ze świętymi apostołami stoi po jednej stronie św. biskup z pastorałem a po drugiej stronie inny święty w komżę ubrany a nad nimi główki anielskie; pod postacią biskupa znajduje się lew spinający się a na drugiej stronie pod drugim świętym trzy korony. Na górnym miejscu otoku nad obrazem matki boskiej z dziećciem Jezusem wypatruje z nad obłoków Pan Bóg z rozwartymi ramionami; na dole zaś w otoku jest napis następujący:

Divi Tvltelares Regii Coenobii Tynecensis.

Na grzbiecie pierwszego tomu złotymi literami napis: *Privilegiorvm monasterii Tynecensis pars I a litera A ad literam H.*

Na grzbiecie zaś drugiego tomu: *Privilegiorvm monasterii Tynecensis pars II a litera H ad literam T.*

Wewnętrzne strony okładzin pierwszego tomu są ozdobione rycinami pochodzącymi z XVI wieku Zygmunta I i Zygmunta Augusta królewicza, a nad ostatnią znajduje się notatka z XVII wieku tej treści: *Fundatio praepositurae Kosciol a duce Mescone filio Boleslai du-cis A. D. 1278.*

Pismo jest ładne i czytelne; atrament dobry i czarny. Główne tytuły, napisy i początkowe litery minia malowane. Cały rękopis z wyjątkiem niektórych późniejszych dodatków jedną ręką jest pisany.

Tytuł główny pierwszego tomu jest następujący:

Rescriptorvm, bvllarvm, priuilegiorvm, literarum generalium et specialium super bona, haereditates, donationes, exemptiones, immunitates, confraternitates tam generalis monasterii Tynecensis quam particularium conventuum ab illo dependentium per sanctissimos pontifices, nuntios apostolicos, cardinales, archiepiscopos, episcopos etc. nec non serenissimos reges, duces regni Poloniae, commissarios, succamerarios, granitiales etc. iisdem monasteriis datarum, donatarum, concessarum et confirmatarum pars prima a litera A ad literam G inclusiue cum triplici indice generali, speciali et alphabetico oppidorum, villarum et rerum magis notabilium anno domini 1634; quae omnia in almaria thesauri ecclesiae Tynecensis seorsius in suffladis, vt eo facilius inueniri possint, sub iisdem titulis, characteribus alphabeti et numeris, sub quibus etiam hoc in libro posita sunt, seruanda continentur.

Stronnice są liczbowane od litery A począwszy i wynoszą wedle dziwnej jakiejś rachuby 8263; liczba ta jest jednak bardzo mylna, bo po stronie 199 następuje 1000, po stronie 1099 zaś 2000, po 2099 zaraz 3000 i w ten sposób dalej; tylko na końcu liczy się od 8000

zwykłym sposobem dalej, bo po 8099 następuje 8100, a po 8199 jak zwykle 8200. Właściwie zaś jest wszystkich kart zapisanych i białych razem 495 czyli stronnic 990.

Po głównym tytule jedna karta biała; poczem następuje:

„Index titulorum generalium“ na dwóch kartach; „Index“ zaś „titulorum specialium“ zajmuje kart 10, a „Index alphabeticus oppidorum, villarum, censuum, decimarum, exemptionum, iurium patronalium, tabernarum etc. et aliorum memorabilium in vtraque parte contentorum“ kart 15, poczem znów jedna kartka biała.

Na liczbowanej pierwszej stronnicy znajduje się napis taki:

Litera A, sub qua continentur priuilegia generalia summorum pontificum, cardinalium, archiepiscoporum, episcoporum, regum, ducum etc. regni Poloniae.

Litera ta obejmowała pierwotnie 20 listów i przywilejów na str. 1—82; później jeszcze dopisano 3 listy z lat 1636, 1638 i 1697 (str. 83—86). Stronnice 87—155 nie są zapisane, choć noszą literę A a stronnice 126—131 wydarto.

Str. 156: Litera B, quam sequuntur priuilegia ducum Sendomiriensium etc. etc. Oswiecimensium, Zatoriensium nec non eorum confirmationes, approbationes per reges, episcopos Polonorum super villas ac bona (omnia, praecipue vero) ¹⁾ Łaczany, Radziszow, Radziszowska Wola, Zorzow, Powozowice etc. etc.

Litera ta zawierała początkowo na str. 156—1010 dokumentów 17 lub raczej 16, bo nr 10 niema; na jego miejscu czytamy następującą notatkę: Sub numero 10 priuilegium extat eiusdem (t. j. Wacława księcia oświęcimskiego) super idem (że ius suum ducale Bogdłowi opatowi tynieckiemu za 130 grzywien sprzedał r. 1444). Nra 18—21 na str. 1010—1050 w końcu XVII wieku dopisano. Następne karty do str. 1075 białe.

Str. 1076: Litera C; sub eadem continentur priuilegia summorum pontificum, cardinalium, nuntiorum apostolicorum etc.

Pod tą literą mieściło się pierwotnie na str. 1076—2089 dokumentów 35. Nr. 36 dopisała inna ręka (str. 2089—3002); 4 następujące dokumenta nieliczbowane trzecia jakaś ręka później dodała (str. 3002—3009); karty od str. 3010—3067 białe a 3014—3025 wydarte.

Str. 3068: Litera D; sub eadem continentur priuilegia pertinentia ad abbatiam Orłouiensem et Starotrocensem.

Dział ten rozpada się na dwie części; pierwsza część obejmująca dokumenta orłowskie zawiera nrów 9 lub właściwie 10, bo liczba 8 dwa razy powtarza się (str. 3068—3083); następujące białe karte od str. 3084—4088 (sic! widać że w liczbowaniu zaszła pomyłka) wydarte.

¹⁾ Wyrazy te dodała ta sama ręka, co cały kodeks spisała, nieco później i mniejszymi literami.

Druga część zawiera Starotrocensia od str. 4089—5000, razem dokumentów 4; od str. 5001—5084 karty białe, których wielką część (od str. 5013—5060) wydarto.

Str. 5085: Litera E, quam sequuntur priuilegia spectantia ad praeposituram koscielnensem et Vnieiouiensem. (str. 5085—6037).

Litera ta składa się także z dwóch części; w pierwszej było pierwotnie numerów 12 lub raczej 10, bo nra 3 i 4 nie są umieszczone; dla nich zostawiono 3 białe karty. Później dodano jeszcze dwa listy z r. 1689 (str. 6037—6039). Karty od str. 6040—7032) białe.

Druga część zawiera Vnieiouiensia od str. 7033—7054 razem dokumentów 11.

Karty od str. 7055—7064 białe; od str. 7065—7077 następują jeszcze 3 akta przez dwie różne ręce spisane.

Str. 7078—8045 białe. W liczbowaniu zaś zaszła pomyłka, bo po str. 8017 następuje zaraz 8019. Na str. 8046—8049 dwie inne ręce dopisały jeszcze akta z l. 1653, 1621 i 1690.

Str. 8050; Litera F: praepositura Tvchoviensis, zawiera od str. 8050—8167 dokumentów 14. Karty zaś od str. 8168—8241 białe.

Str. 8242; Litera G: oppidum Tvchow (str. 8242—8254. Litera ta zawiera dokumentów pięć, z których nr. 5 inną ręką został dopisany. Str. 8255—8263 niezapisane; na końcu kart kilka wydarto.

Tom pierwszy więc zawiera razem 146 dokumentów. Jest on własnością Wiktora Hr. Baworowskiego, który go nabył od Ambrożego Grabowskiego. Że hr. Baworowski kodeks ten Zakładowi narodowemu imienia Ossolińskich na długi czas powierzył, za to należy mu się najszczerze podziękowanie, które niniejszemu mu składamy.

Tytuł główny drugiego tomu znajduje się na trzeciej nieliczbowanej karcie z początku i brzmi jak następuje:

Rescriptorvm, bvllarvm, priuilegiorum, literarum generalium et specialium super bona, haereditates, donationes, exemptiones, immunitates, confraternitates tam generalis monasterii Tynecensis quam particulare conuentuum ab illo dependentium persanctissimos pontifices, nuntios apostolicos, cardinales, archiepiscopos, episcopos etc. nec non serenissimos reges, duces regni Poloniae, commissarios, succamerarios, granitiales etc. iisdem monasteriis datarum, donatarum, concessarum et confirmatarum pars secunda anno domini 1634; quae omnia in almarii thesauri ecclesiae Tynecensis seorsue in suffladis, vteo facilius inueniri possint, sub iisdem titulis, characteribus alphabeti et numeris, sub quibus etiam hoc in libro posita sunt, seruanda continentur.

A litera H ad literam T inclusiue.

Liczbowanych stronnic jest 1299; kodeks zaś zawiera rzeczywiście 651 kart zapisanych i białych czyli 1302 stronnic. Tom ten jest własnością biblioteki Ossolińskich, która go nabyła od magistratu miasta Skawiny.

Str. 1: Litera H; sub qua continentur priuilegia ad bona seu haereditates monasterii Tynecensis spectantia videlicet oppidum Opatowiec, Opatkowiec et Szwanice, Piotrkowiec, Opatkowiec prope Andrzejów, Książnice, Charuin, Vscie.

Litera ta zawierała pierwotnie na 90 str. 29 dokumentów lub właściwie 27, bo numera XVII i XVIII opuszczono i zostawiono dla nich wolne miejsce (str. 54—58).

Od str. 91—111 dopisała inna ręka jeszcze dwa dokumenta; w liczbowaniu zaszła tu pomyłka, bo po str. 106 następuje mylnie str. 108. Stronnice 112—169 białe.

Str. 170: Litera J; sub eadem continentur priuilegia super oppidum Skawina, Golikowice, sal de Wieliczka, Sierca. Na str. 170—225 razem jest dokumentów 21.

Dokumentu 22—24 na str. 225—233 dopisała ręka późniejsza. Karty od str. 234—261 białe.

Str. 262: Litera K, sub qua continentur priuilegia pertinentia ad oppidum Brzostek, Januszkowice, Goles, Kołaczyce, Birowka, Warzyce, Vniesz, Czelusnica, Glinnik.

Litera ta obejmuje na str. 262—335 numerów 25 lub raczej 24, bo dokument XVI nie jest wypisany; na jego miejscu jest tylko nagłówek. Ostatnie dwa dokumenta pisały już inne ręce. Po str. 320 następuje zaraz 322. Str. 336—358 białe.

Str. 359: Litera L; sub eadem continentur priuilegia spectantia ad bona seu haereditates monasterii Tynecensis videlicet Gromnik, Zborowice, Opatkowiec sub Melsztyn, Zdania, Viazd, Wilkow etc. etc.

Ta litera zawiera 17 dokumentów od str. 359—396; str. 397—450 białe.

Str. 451: Litera M; eadem comprehendit priuilegia spectantia ad villas Łapczyca, Mniszkowice, Kolanow, Pogwizdow, Okulice, Bodzanow.

Na str. 451—501 jest dokumentów 24 lub raczej 25, bo nr. XX dwa razy zachodzi; nra IV i VIII stoją na samym końcu. Str. 502—562 białe.

Str. 563: Litera N; sub eadem continentur priuilegia ex parte decimae in Lince, Jurczyce, Polanka, census in Polanka et Starawies, Chrząstowka. Nieco późniejsza ręka dopisała jeszcze: Decima in Lince manipularis.

Pod tą literą mieści się na str. 563—671 dokumentów 21; str. 672—730 białe.

Str. 731: Litera O; sub eadem continentur priuilegia spectantia ad bona villae Promnik.

Litera ta zawiera 11 dokumentów na str. 731—760; nr. VIII dwa razy liczono, nru X zaś niema, bo jest tylko nagłówek. Ostatni dokument dopisała późniejsza nieco ręka. Str. 761—826 białe.

Str. 827: Litera P, sub qua continentur priuilegia spectantia ad bona villarum Brzeska, Przecica, Jezierzany, Zagorzany, Baczał et Lissowiec.

Litera ta liczy 8 dokumentów na str. 827—852; str. 853—922 białe.

Str. 923: Litera Q, sub qua continentur priuilegia concernentia bona seu haereditates monasterii Tynecensis videlicet Tyniec cum adiacentis, Przeginia, Liszki, Baczyżyn, Czulów et Kassów, Czerniechów, Smierdząca, Grodziec, Kostrzec, Sidzina, Rybna, Nowa Wies.

Dokumentów pod tą literą umieszczonych na str. 923—1003 jest 26 lub raczej 25, bo na miejscu trzeciego jest tylko notatka.

Ostatni dokument (z r. 1554) inną znacznie późniejszą ręką jest spisany. Str. 1004—1066 białe.

Str. 1067: Litera R; sub eadem continentur priuilegia spectantia ad bona villae Łączany et Powozowice.

Dokumentów jest 10 na str. 1067—1102; str. 1103—1162 białe.

Str. 1163: Litera S; sub hac litera varia continentur, praesertim Łopuszna, Rudno, Dęborzyn, Strzegoczyce, Busko, donatio canonici sancti Georgii in arce Cracouiensi, literae collegii Cracouiensis ad studia fratrum, instrumenta publica, canonicae electiones abbatum Tynecensium etc.

Dokumentów jest 8 na str. 1163—1186; str. 1187—1234 białe.

Str. 1235: Litera T; haec continet literas confraternitatis monasterii nostri cum aliis monasteriis.

Litera ta liczy 21 dokumentów na str. 1235—1271; str. 1259 dwa razy liczono; dokumenta XII—XXI inne ręce dopisały; sygnaturę jednak mają tylko XII i XIII. Str. 1272—1299 białe.

Tom drugi zawiera więc razem 220 dokumentów a obydwa tomy razem 366.

Zachodzi kwestya, czy Rescriptorium zawierające razem 366 dokumentów mieści w sobie wszystko, co do r. 1634 w archiwum tynieckim chowało się? Zapytanie to nikogo zadziwić nie może, kto wie, że r. 1827 to archiwum liczyło jeszcze przeszło 4000 numerów. Zważając jednak na to, że w ostatnich dwóch wiekach u nas bardzo wiele pisano, należy przypuścić, że największą liczbę stanowiły akta procesowe z XVII i XVIII wieku. Odrzucając zaś takowe, przeczyc nie możemy, że r. 1634 w Tyńcu większa liczba dawnych dokumentów znaleźć się musiała od tej, którą Rescriptorium podaje. Rescriptorium samo na niektórych miejscach podaje tylko nagłówki dokumentów, których nieumieściło; dla innych zostawiło karty białe. Stąd już przez się wynika, że w Rescriptorium nie mamy wszystkich dokumentów pochodzących z XI (i takie były, choć podrobione, o czym póź-

niej), XIII, XIV i XV wieku. Batowski sam kilkanaście oryginałów z czasu dyplomatycznego przepisał, których niema w Rescriptorium; a gdy zważymy na to, że Theiner liczne listy papieskie podaje, których Rescriptorium nie zna, oraz gdy uwzględnimy wypisy Helcla z najdawniejszych ksiąg sądowych krakowskich, to śmiało można wypowiedzieć zdanie, że najmniej kilkadziesiąt dokumentów tu nie stałe, o których skądinąd już wiemy; a liczba takich, o których nic nie wiemy, zapewne również tyle wynosiła.

Uwzględniając to wszystko przekonamy się, że karty białe znajdujące się po każdej literze zostawiono w tym celu, aby na nich wypisywać te dokumenta, które r. 1634 jeszcze niebyły zinwentowane a nie w tym zamiarze, aby ściągać do Rescriptorium późniejsze akta.

Litera A naprzykład liczyła r. 1634 dokumentów 20; dokument zaś oryginalny króla Władysława z r. 1398, którego Rescriptorium nie zna, ma sygnaturę A, 28; gdyby archiwum tynieckie r. 1634 całkiem było uporządkowane, nie wiedziałoby się, dla czego przepisywacz tylko 20 pierwszych dokumentów przepisał a reszty nie? Fakt tu przytoczony jest wielkiej wagi, bo wykazuje trafność naszego zdania co do uzupełnienia Rescriptorium dawniejszymi dokumentami.

W tym celu więc zostawiono karty białe, ale ich więcej nie zapełniono, bo niestety nikt się nie znalazł, któryby to uczynił, czego pierwszy przepisywacz sam wykonać już nie mógł. Dodatki zaś późniejsze po większej części żadnych numerów nie mają; sygnatura ich jest więc albo całkiem nieznana albo przynajmniej wątpliwa.

Kopie w Rescriptorium zawarte są ładnym pismem, ale dość błędnie i miejscami niedbale przepisane; mają jednak często lepsze lekcye od Batowskiego.

Prócz Rescriptorium istnieje jeszcze inny, lecz mniejszy a może nieco wcześniejszy od niego zbiór in fol, którego fragment posiada dzisiaj biblioteka Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego; nazywany go kopiażem Dzieduszyckiego (KD); tytuł jego jest taki:

Priuilegia regum et principum Poloniae, quibus approbantur possessiones monasterio Tynecensi collatae.

Kart nieliczbowanych jest 12; dokumentów było pierwotnie 18, dziś zaś jest tylko 15, bo nrów XI i XII brak całkiem a nru XIII jest tylko sam koniec. Pisały go dwie ręce.

Kopie te mają poniekąd urzędowy charakter, bo na ostatniej stronnicy znajduje się pieczęć w czerwonym laku wyciśnięta, mocno dziś już pokruszona, na której mimo to poznać można dwa klucze i miecz na krzyż złożone. Tę samą pieczęć widzieliśmy już złotem wyciśniętą na okładzinach Rescriptorium.

Tekst tych kopii nie jest w niczem lepszym od tekstów znajdujących się w Rescriptorium, ale mają tę przed nimi zaletę, że przepisywacz opisuje nam pieczęci i ich stan przy każdym poszczególnym dokumencie.

Jeszcze jeden zbiór dokumentów tyńskich zasługuje na uwagę, bo w nim przynajmniej jest kilka przywilejów odnoszących się do dawniejszych czasów; tytuł jego jest taki:

Transsumptum privilegiorum et aliorum documentorum, decretorum, dispositionum, manifestationum et variarum transactionum haereditatem villae Gromnik enucleantium ad conventum Tynecensem, invenitur etiam decretum ultimum comitiale Ioannis III, quo possessores praefatae villae Gromnik insident bonis, nec non etiam devoviter reperta documenta ad eandem causam spectantia.

Rękopism to in fol. o 53 kartach nieliczbowanych, które z wyjątkiem tytułu jedna ręka w końcu XVII wieku pisała. Aktów jest 19, ale w nich liczne transumpta. Rękopism ten niegdyś był własnością Ambrożego Grabowskiego a dziś znajduje się w cennym zbiorze Wiktora hr. Baworowskiego we Lwowie.¹⁾

¹⁾ Do późniejszych czasów odnoszą się następujące rękopisy tyńskie:

a. Acta actorum, praesentationum, institutionum, constitutionum, ordinationum tam generalis monasterii Tynecensis quam aliorum particularium conventuum ab eodem monasterio Tynecensi dependentium. Ab anno domini 1634.

Rękopism ten oprawny w skórę z obrazkami wyciętymi, in folio, zawierał niegdyś 910 stronnic; dziś jednak ledwie połowę ma swej dawniejszej objętości; kartki bowiem setkami wydarto. Ostatnia zapisana str. jest 794 a na niej dokument z r. 1726.

Znalazł go niegdyś Ambroży Grabowski z innemi mniej ważnemi książkami i papierami pod dachem gmachu opackiego w Tyńcu. Dziś ta księga jest własnością Wiktora hr. Baworowskiego.

b. Acta commissarialia abbatiae Tynecensis conscripta anno domini millesimo septingentesimo.

Rękopism to in folio; karty nieliczbowane; pierwsza część zawiera akta z r. 1700; druga część pisana inną ręką obejmuje akta z czasów Macieja Poniatowskiego opata a trzecia znów inną ręką pisana „formulae epistolarum.“ Wlepiono do tego kodeksu kartę jedną, która zawiera dwa epitafia dotyczące się Aarona i Kazimierza I, które jako nieznane Szczygielskiemu tutaj w całości umieszczam:

Deo optimo maximo. | Beato Aaroni | sancti Hugonis abbatis Cluniacensis | fratri natu minori, | primo abbati Benedictino — Tynecensi, | septimo et ultimo archiepiscopo metropolitano Cracoviensi, | a quo | rex Boleslaus audax coronam, | episcopi Cracovienses pallium, | capitulum cathedrale Cracoviense | stemma, | abbates regulares Tynecenses | stallum et titulum canonicalem | acceperunt. | Clerus dioecesanus psalmorum gradualium | introductionem, | universa Polonia commemorationis fidelium defunctorum | institutionem | habent; | cui archicoenobium Tynecense plantationem, | Polona literarum gymnasia | originem debent, | filii gratitudinem | hoc marmore testantes | vita conspicuo, doctrina illustri | monumentum posuerunt.

Qui more patrum veterum — plenus meritis et dierum.

Ad patriam tutus — migravit carne solutus;

Ad quam translatus — oret pro nobis sine fine beatus.

Drugi napis ułożony na cześć Kazimierza I brzmi w te słowa:

Divo Casimiro primo | fundatori archicoenobii Benedictino — Tynecensis. | D. O. Max. |

Viator, | quem hic vides stantem ad meridiem | solem, existima | serenissimis Micisla et Rixa Poloniae regibus | Poloniae exortum ad solium | unum ad regnum, bis natum, | semel ex utero, a religione secundo, | una in maiestate | duplici redimitum corona, | Benedictina et regali, | qui | Benedicto IX pontifice maximo dispensante | or-

To są źródła archiwalne i rękopiśmienne, z których czerpaliliśmy wydając zbiór niniejszy.

Wypada mi jeszcze wspomnieć o tém, jakich trzymałem się zasad opracowując pierwszą część niniejszego kodeksu.

Słusznie przyjmowano dotąd za zasadę, żeby dokumenta oryginalne z literalną dokładnością oddać w druku. Nieznaczy to jednak, jakoby to już było dostatecznem przenieść je na papier nic zgoła niezmienionymi.

Wydawca bowiem powinien tekst dokumentów tak przygotować, żeby każdy bez wyjątku z łatwością z niego mógł korzystać.

Aby osiągnąć ten cel, należy raz rozłączać wyrazy mylnie spójone a łączyć na nowo te, które błędnie rozszczępiono; powtórze należy — a to jest głównym obowiązkiem wydawcy — nowszą zaprowadzić interpunkcją, bo starożytna dzieliła pierwotnie punktami tylko wyrazy a średniowieczna jest do niej jeszcze bardzo podobna, bo zdań zwykle nieoddziela. Zatrzymując średniowieczną interpunkcją, utrudnia się tylko zrozumienie tekstu mniej doświadczonym.

Co się tyczy liter pojedynczych, trzymaliśmy się ściśle oryginału, choć nieprzecznym, że niejednemu zdawać by się mogło, że pod jednym względem odstąpiliśmy od tej zasady a to co do litery „j.“ W łacińskich dokumentach średniowiecznych „i“ często wygląda jak nasze „j“ terazniejsze a „ii“ jak „ij“ lub „y.“ Nie jest to jednak ani „j“ ani „y“, lecz tylko „i“ lub „ii“ z ogonkiem i znajduje się zwykle na końcu wyrazów, rzadziej na początku lub w środku. To samo zdarza się także z innemi literami, mianowicie z „m“ i „n“, u których ostatnia krętka często bywa przedłużona; pomimo to nikt nie myślał i to słusznie, że „m“ i „n“ wyróżnić także w druku a nikt zapewne o tém także nie pomyślał, choć X. Malinowski przedłużone „n“ już zaprowadził do naszej pisowni, bo przedłużone „n“ średniowieczne niema nic wspólnego z naszym „ń“ miękkim, również jak przedłużone „i“ z terazniejszą jotą. Podobnie ma się także z innemi literami, jak

dinis sancti Benedicti filius | patrium postulat ad thronum | archicoenobium hoc Tynecense | munificentia singulari | pro sceptro suo subiectis rex, | pro spiritualibus diaconus, | pro Benedictinis confrater | fundavit | anno domini 1044to.

Rękopism ten niegdyś był własnością Ambrożego Grabowskiego, dziś zaś należy do Wiktora hr. Baworowskiego.

c. Akta konwentu benedyktynów tyńskiego z czasu administracji Karola Ferdynanda królewicza polskiego, biskupa wrocławskiego, gdy tenże był administratorem opactwa tyńskiego i czerwińskiego.

Rękopism to in fol; kart liczbowanych 65 i z początku trzy nieliczbowane. Tytuł powyższy położył własną ręką Ambroży Grabowski, który był właścicielem jego; dziś ten rękopism jest własnością Wiktora hr. Baworowskiego.

d. Registr przychodu i wydatków apteki, którą to zgromadzenie (benedyktynów w Tyńcu) w klasztorze tam utrzymywało od r. 1649 do r. 1662.

Jest to rękopism w kształcie dukty; karty nieliczbowane. Tytuł powyższy napisał Ambroży Grabowski, który ten rękopis r. 1852 otrzymał darem od X. Józefa Kucały plebana i dziekana w Tyńcu.

Rękopism ten jest dziś własnością Wiktora hr. Baworowskiego.

n. p. z „s” i „t,” które zwykle dwójaki mają kształt w dokumentach a „r” miewa nawet trojaki. Wszystkie te różnice są tylko kaligraficzne; oddawanie ich drukiem byłoby, jak Dr. Liske słusznie uważa, przesadną skrupulatnością, bo nie przyczynia się w niczym do dokładniejszego oddania treści i pojedynczych wyrazów.¹⁾ Gdzie zaś „y” stoi za proste „i,” tam i my ten znak zatrzymaliśmy.

Wiadomo jest także, że w średniowiecznych dokumentach „u” często używa się za „v” lub „w” a odwrotnie „v” lub „w” zamiast „u.” Oddawanie tej właściwości średniowiecznej łaciny Niemcy, zwłaszcza wydawcy kronik, porzucili powiększej części a wielu z naszych idzie za ich przykładem. Nie ganię tego z góry, ale doświadczenie moje każe mi w „v” i „u” widzieć litery charakterystyczne, które zatrzymać powinniśmy, bo po nich można poznać wiek pisma, co jest bardzo ważnem, zwłaszcza gdy się ma do czynienia z dokumentami, których autentyczność jest podejrzaną. W dokumentach XIII wieku „v” jeszcze jest dosyć rzadkiem; znachodzimy je zwykle tylko na początku wyrazów a w środku zwykle tylko w wyrazach złożonych. W XIV wieku staje się już częstszem a w XV wieku stoi zwykle „v” zamiast „u” a „u” zamiast „v.” Gdy więc w dokumentach noszących datę XIII wieku liczne znajdujemy „v” i to wśród wyrazów, mianowicie pomiędzy spółgłoskami, można być przekonany z góry, że się ma do czynienia z dokumentem wątpliwiej autentyczności.

Co do oryginałów więc trzymaliśmy się pierwotnej pisowni; gdzieśmy zaś mieli kopie pod ręką, pisownią zmodernizowaliśmy, bo zatrzymanie pisowni XVII wieku niema ani sensu ani celu. Zmodernizowaliśmy także te odpisy z oryginałów nam nieprzystępnych, które nie zachowały w całości pisowni oryginałów; uczyniliśmy to także z odpisami Batowskiego, bo były z małymi tylko wyjątkami przepisane niezbyt dokładnie.

Mając nieraz kilka tekstów jednego dokumentu wybraliśmy za podstawę ten odpis, który nam zdawał się być najwierniejszym obrazem pierwotnego oryginału lub którego tekst najmniej był zepsuty.

Gdzie się ma tak późne odpisy jak my, dziwić się niemożna, że tekst nieraz jest błędny i mylny, że nieraz powypuszczane były pojedyncze wyrazy; miejsca takie staraliśmy się poprawić a nasze poprawki odróżniliśmy odmiennym drukiem od reszty tekstu. Gdzie zaś tekst służący za podstawę miał myłki, których inne nie miały, wtedy poprawiliśmy je podając tylko lekcję mylną w odmiannach.

Trudności pewne sprawiły nam pod tym względem dokumenta podrobione; fałszerze bowiem dla nieznanomości form kancelaryjnych i dla braku wprawy układali nieraz dokumenta, których styl bardzo zagmatwany, których składnia taka łóżna, że czasem sensu dopatrzeć się niemożna. Tu poprawki niezawsze były na miejscu, bo chodziło o to, aby niezatrząć charakteru i znamion fałszerstwa.

Co się zaś tyczy odmiannek, nieuwzględniliśmy tutaj zazwyczaj takich, które polegają tylko na modernizowaniu pisowni stosownie do

¹⁾ Akta grodzkie i ziemskie. T. V.

wieku, w którym kopie nasze powstały. Podajemy więc zazwyczaj tylko takie lekcye, co w rzeczy samej co innego opiewają jak to, co w tekście stoi, lub które składnią zdawały nam się zasługiwać na uwagę a pomijamy to, co stanowczo było błędem lub myłką przepisywacza; gdzie zaś zachodzić mogła wątpliwość, czy to jest myłka, woleliśmy ją umieścić w odmiannach.

Mało zajmowano się dotąd u nas jedną bardzo ważną stroną każdego wydawnictwa t.j. autentycznością dokumentów. U większej części naszych wydawców wystarczało dotąd, że dokument był na pergaminie, że posiadał jeszcze kolorowe sznurki lub pieczęć niby pokruszoną bez odcisku, ażeby uchodził za autentyk. Niedziw więc, że nasze zbiory dyplomatów, mianowicie dawniejsze zawierają liczne fałsyfikaty, które dziś macą dzieje nasze a nawet kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej niedawno wyszły tę stronę właśnie za mało jeszcze uwzględnia.

Z dokumentem jest jak z wekslem; każdy bankier niechcąc ponieść straty sprawdza naprzód podpisy osób i firm, na które weksel jest wystawiony, zanim go nabędzie. Tej zasady lub raczej tej samej ostrożności i my powinniśmy się trzymać w obec dokumentów. Niedosyć więc na tém, że dokument jest na pergaminie; niedosć, że ma pieczęć lub coś naksztalt tego; trzeba naprzód sprawdzić go we wszystkich szczegółach. Przekonawszy się, że pieczęć lub pieczęci są oryginalne, że sznur prawidłowo przechodzi przez wosk, trzeba śledzić dalej, czy pieczęci czasem sztucznie nie są przymocowane do pergaminu. Sznupek także, na którym pieczęć wisi, powinien zająć naszą uwagę, również jak nici składające go, bo i on i one w różnych czasach bywały różne. Zbadać należy także pergamin, czy czasem nie jest ścieryany, a przedewszystkiem pismo i atrament. Każdy wiek ma pewne swoje cechy, które uwydatniają się w postaciach liter pojedynczych tak dalece, że kto wprawny, z łatwością potrafi rozróżnić wiek XIII od XIVgo a XIV od XVgo itd.

Atrament także niebył zawsze ten sam a atrament XV i XVI wieku różni się od atramentu n.p. XIIIgo wieku jak niebo od ziemi. Trzeba więc umiejętnie zastanawiać się, czy pismo rzeczywiście nosi charakter swego wieku, czy jest wprawne i jednolite lub też sztywne i naśladowane. Skoro więc zewnętrzne formy dokumentu odpowiadają wszelkim wymaganiom krytyki i nauki, skoro także treść niebudzi podejrzenia a osoby w dokumencie występujące i świadkowie zgadzają się z czasem, w którym dokument został wystawiony, wtenczas dopiero będzie można powiedzieć, że dokument jest autentyczny, że na zupełną zasługuje wiarę.

Nieraz jednak będzie to bardzo trudnem zadaniem wyrobić sobie stanowcze zdanie o autentyczności dokumentu, zwłaszcza gdy pieczęci już niema, a w takim razie wydawca powinien bez ogródki wypowiedzieć swoje wątpliwości, aby przestrzedz w ten sposób przyszłego badacza, pomnąc na to, że dziesięć choćby niewinnie w wątpliwość podanych dokumentów tyle szkody nieprzysporzy dziejom ojczystym jak jeden dokument podrobiony a uchodzący za autentyczny.

Falszerstwo dokumentów kwitło w wiekach średnich jak dzisiaj falszowanie znaków wartościowych i pieniężnych, boć natura ludzka wiecznie jedna i ta sama; o jednych świadczą procesa karne toczące się przed sądami całego świata, o drugich nieomal wszystkie archiwa krajowe i zagraniczne.

Aby zrozumieć tę sprawę, o którą tutaj chodzi, trzeba uprzytomnić sobie, w jaki sposób w średnich wiekach i później¹⁾ falszowano dokumenta.

Mając przywilej oryginalny, który nie we wszystkich swego właściciela zadowolnił, nie łatwiejszego nie było, jak parę słów wyskrobać a na miejscu ich coś tak po myśli dopisać. Sposób ten był często praktykowany; a choć był najłatwiejszym, to jednak był zarazem i najzdradliwszym, bo falszerstwo dało się wskutek ścierania pergaminu i wskutek różnicy ręki i atramentu łatwo wykryć. Zważano też na to bardzo ostro, jak formułka transumptowa, że literae niebyły „rasae,” nas poucza.

Aby uniknąć zdradliwej różnicy ręki i atramentu, ścierano czasem cały tekst oryginalnego dokumentu i zapisywano na nowo z pewnymi odmanami. Skoro to się udało, co z pewnością niezbyt często miało miejsce, to w takim razie trudno będzie wykazać nieautentyczność tekstu, zwłaszcza gdy go broni jeszcze pieczęć oryginalna i nienaruszona.

Czasem także zmazawszy zapisaną stronę przepisywano sfałszowany dokument na tylną stronę; w takim razie jednak pieczęć sprawiła niektóre trudności, których niełatwo przezwyciężyć.

Te sposoby dotąd wykazane miały to do siebie, że, skoro raz wykryto falszerstwo, straciło się zarazem przywilej pierwotny — bo jego już nie było, co było tym przykrzejszą, że posiadanie przywileju nadało dopiero prawo do jakiejś rzeczy. Aby uniknąć te niedogodności, aby pomimo to dopiąć swego celu bez zniszczenia pierwotnego dokumentu, musiano brać się do innych sposobów.

Brano bowiem świeży pergamin a na nim przepisywano tekst przerobiony pierwotnego oryginału lub układano zupełnie nowy dokument wyjmując z wzoru wstęp tylko i świadków, niekiedy nawet bez uwzględnienia czasu i miejsca. Gdy takie dokumenta były wielkiej wagi, brano od innego przywileju mniej ważnego pieczęć oryginalną i przymocowywano ją do nowego oryginału. Działo to się zwykle w taki sposób: chcąc taką pieczęć wedle zwyczaju zawiesić na nowym oryginalnym, trzeba było koniecznie przeciąć sznur, bo końców jego przechodzących przez wosk niemożna było wydobyć bez naruszenia pieczęci samą; przecięcie to miało miejsce zwykle tuż przy samej pieczęci. Przeciagnawszy w prawidłowy sposób sznur przez

¹⁾ Z ostatnich wieków znane są nazwiska falszerzy Janikowskiego, Dyamentowskiego i Stanisława Morawskiego, który ostatni w końcu zeszłego stulecia na wielką skalę fabrykował przywileje fundacyjne dla kościołów galicyjskich. Biblioteka uniwersytecka we Lwowie posiada kilkanaście takich pergaminów a archiwum p. Antoniego Schneidera bardzo ciekawe papiery dotyczące się Morawskiego i jego falszerstwa.

otwory na ten cel w pergaminie zrobione, obszywano pieczęć w woreczek skórzany lub płócienny i przy tej sposobności zeszywano także końce przeciętego sznuru, lecz tak, iż szew woreczka łączy się ze szwem sznurka a sam woreczek okrywa go przed oczyma badacza. W woreczku mały tylko był otwór, dość wielki, żeby przekonać się, że stepeł wyciśnięty w wosku nienaruszony; za mały, aby dostrzedz wewnątrz woreczka szwy sznurka. Chcąc je zobaczyć, trzeba woreczek rozpruć i pieczęć wyjąć a wtenczas cały fortel wyjdzie na jaw.¹⁾

Zawieszanie jednak prawdziwych pieczęci na podrobionych dokumentach niemogło mieć miejsca zbyt często, gdyż na ten cel trzeba było poświęcić poniekąd inny dokument, co znów pociągnąć mogło za sobą pewne niedogodności; miano i na to radę. Klasztory, kościoły, korporacje wogóle dzierżące własne pieczęci miały naturalnie i formy do lania ich — mówimy tu bowiem ciągle o woskowych pieczęciach. Przymocowawszy więc sznur do podrobionego dokumentu zawieszano na nim pieczęć woskową bez odcisku, ale z rówkami kraciatymi niby na znak, że powierzchnia warstwa wosku, w której bywa wyciśnięta pieczęć, pokruszywszy się odpada, co rzeczywiście nieraz i u autentycznych dokumentów zdarza się. Taki dokument podrobiony z taką pokruszoną niby pieczęcią uchodzi u ludzi nieznających się dobrze na tych fortelach zwykle za autentyczny i uchodził też dawniej w sądach i nawet w kancelarii królewskiej.

Nadmienić nam tutaj jeszcze wypada, że zdarzają się falsyfikaty, które zgrabnie naśladować pismo dawniejsze zaopatrzone są w pieczęć oryginalną sztucznie nieprzymocowaną. Takie dokumenta wyglądają pozornie zupełnie tak jak autentyczne; o tej kategorii zaś obszerniej rozwodzić się będziem mówiąc o dokumentach tynieckich.

Na szczęście średniowieczni falszerze niebyli i wówczas być nie mogli biegłymi dyplomatykami, choć archiwa stały im wtenczas otworem. Zнали dobrze tylko swój czas i jego stosunki. Podrabiając dokument, których data dla względów bardzo naturalnych musiała być znacznie cofniętą w przeszłość, nieuwzględniali wymagań dyplomatycznych pominionych wieków, lecz kierowali się względem nich zwyczajami swego czasu. Zawieszano na przykład na przywilejach niby książęcych paski pergaminowe, choć w czasie, z którego niby dyplomata pochodzi, takie paski jeszcze niebyły używane; również jest oznaką falszerstwa wosk czerwony na pieczęciach biskupich niby z XIII wieku pochodzących, bo biskupi n. p. krakowscy dopiero w środku XIV wieku zaczęli takiego używać. Sznurki pleciono na swój sposób, nie zważając na to, że w XIII i XIV wieku były inne sposoby jak później. Czasem także przeciągano oba końce sznuru razem przez wosk, choć w autentycznych pieczęciach to się nieznachodzi.²⁾

¹⁾ Ciekawy egzemplarz falsyfikatu takiego rodzaju posiada p. Antoni Schneider we Lwowie.

²⁾ Taka pieczęć, naturalnie bez odcisku, wisi na podrobionym przywileju staniąteckim Bolesława Wstydlwego z r. 1262. Codex diplomaticus Poloniae III, nr. 40 przedrukował go jako autentyk, choć nie tylko pieczęć i sznur, lecz także pismo jego nieautentyczności dowodzą.

Pismo tylko i atrament starano się zwykle naśladować; pismo nieraz udało się, bo to rzecz wprawdy i zgrabności; z atramentem jednak była sprawa trudniejsza; w piętnastym wieku n. p. nieumiano już wyrabiać takiego atramentu, jaki miano w XIII wieku a wszystkie wysilenia i próby w tym celu zrobione, spęzły na niczym, bo nie udało się, jak tego dowodzą oryginały tynieckie w XV wieku podrobione.

Układając sobie przywileje świeckie często nieuważano za potrzebę brać sobie za wzór inny dokument świecki a skoro fałszerz był duchownym lub zakonnikiem, któremu styl kancelaryi papieskiej lepiej był znany niż styl kancelaryi książęcej lub królewskiej, wtedy formułki papieskie mimo woli i wiedzy jego wkradają się do jego tekstu. To także jest przyczyna, że nieraz w podrobionych dokumentach świeckich znajduje się zwyczaj w listach papieskich groźba wyklęcia zaczynająca się od słów: Si quis vero itd.

Rzadko tylko wyjmowano wstęp z listów papieskich przenosząc go do dokumentów świeckich a gdzie to ma miejsce, nazwać to tylko można wielką niezręcznością.

O taką niezręczność obwinąć musimy także fałszerza zatwierdzenia przywileju Idziego przez Bolesława Wstydlivego z r. 1275, o niezręczność tém fatalniejszą, że się odnosi do zwrotki stale w pewnej tylko kategorii bull papieskich powtarzającej się; porównanie tekstów to nam zaraz uwydatni:

Bulla Grzegorza IX. (nr. XIa.)

Religiosam vitam eligentibus apostolicum convenit adesse praesidium, ne forte cuiuslibet temeritatis incursus aut eos a proposito revocet aut robur, quod absit, sacrae religionis infringat.

Ustęp ten jest nieomal dosłownie z bulli „religiosam vitam eligentibus” wyjęty, nieco tylko zmieniony i rozszerzony stosownie do osoby mówiącej.

Gdzie fałszerz przed sobą miał wzór stosownego lub gdy ufając, że dobrze pamięta, co gdzieś czytał, układał dokumenta, takie przywileje grzeszą zazwyczaj wielką niezręcznością osób i stosunków historycznych, po czém łatwo fałszerstwo poznać można. ¹⁾

¹⁾ Celem kontroli urzędników państwowych w dokumentach jako świadków występujących ułożyłem sobie spis dygnitarzy z XIII i XIV wieku na podstawie dokumentów dotąd drukami ogłoszonych, oraz korzystając z wielkiej liczby przywilejów niedrukowanych; spisy bowiem Roepella i Helcla są za małe a Niesteckiego za białe i mylne. Mówiąc w kodeksie o takich świadkach i cytując takowych wyjmujemy daty tam przytoczone z listu naszego.

W którym czasie ten lub ów dokument został podrobionym, jest nieraz trudno rozstrzygnąć, choć atrament i czasem także pismo mniej zgrabnego fałszerza zdradzają. Ale i pod tym względem ma się pewne wskazówki. Podrobiwszy przywilej, w którym coś było, co dotąd nie miało rzeczywistości a co dopiero miało takową uzyskać, fałszerz przedewszystkiem starać się musiał o zatwierdzenie jego przez księcia lub króla, przez papieża lub inną osobę duchowną do tego uprawnioną, oraz o uwierzytelniony transumpt jego; w późniejszych wiekach oblatowano takowe bez trudności w sądach grodzkich, magdeburskich i innych i brano potem urzędowy ich odpis. Po transumptach więc poznać można czas zaszłego fałszerstwa; ale i tutaj trzeba uwzględnić różne okoliczności. Gdy przywilej podrobiony bardzo dawną nosił datę, dodawano jeszcze podrobione zatwierdzenie lub odnowienie z późniejszego czasu na dowód, że ten przywilej już dawniej był znany i uznany.

U nas dotąd mało było mowa o podrobionych dokumentach, oryginałów bowiem niebadano szczegółowo a jawnych fałszyfikatów wcale niedrukowano jako nieużytecznych. Stąd mniemanie, jakoby u nas fałszyfikatów wcale nie było.

Publikacya niniejsza jest zapewne pierwsza, która cały szereg podrobionych dokumentów ogłasza a Tyniec pierwszym dotąd znany klasztor w granicach dawniej Rzeczypospolitej, w którym systematycznie i na wielką skalę podrabiano dokumenta. Tyniec szedł oczywiście za przykładem szląskich klasztorów, które pod tym względem smutnie używają sławy. Że w Tyńcu tak było, jak powiedzieliśmy, stąd już każdy nieuprzedzony przekonać się może, że pomiędzy oryginałami tynieckimi szczęśliwym trafem nam zachowanymi nieomal połowa jest podrobionych i to z małymi wyjątkami jeszcze niezgrabnie. Już ta okoliczność sama zniechęciła nas zająć się szczegółowo każdym dokumentem tynieckim a badania nasze wykryły cały szereg fałszyfikatów.

Gdy zaś rozważamy okoliczności wskazujące na czas, w którym owe fałszyfikaty powstały, to w dziejach klasztoru tynieckiego z niejaką pewnością rozróżnić możemy aż trzy epoki.

Pierwszą epokę stanowi pierwsza połowa XIV wieku a mianowicie rządy opata Michała, za którego znany awanturnik i fałszerz Boguszko, późniejszy opat orłowski w Tyńcu przebywał. (cf. nr. I. i nr. LXV.)

Drugą i główną epokę stanowią rządy opata Bogdała (1437—1452), za którego czasów największa część podrobionych dopłomatów tynieckich ukazała się.

Objawszy ledwie rządy Bogdała opierając się na podrobionym przywileju Idziego zaczął się starać o przywrócenie klasztorowi tynieckiemu dóbr tam wymienionych a w posiadaniu klasztoru niebędących. Papież Eugeniusz przekazał r. 1437 tę sprawę Jakubowi z Zaborowa kanonikowi krakowskiemu.

Poprzednik Bogdała opat Stanisław procesował się o dziesięciny w Łęczu, lecz przegrał sprawę. Bogdał udając jakoby wyrok był nie-

sprawiedliwy, prosi papieża o kasatę wyroku potępiającego i wytoczenie nowej sprawy, bo „causa huiusmodi pro parte eorundem dominorum abbatibus et conventus in curia sanctitatis vestrae male ducta seu minus bene defensa, similiter nec privilegia et alia iura eorum ad causam faciendam producta exstiterint etc. Za Bogdała niespodzianie znalazły się dokumenta, których Stanisław oczywiście nieznał, a za pomocą ich wygrał sprawę we wszystkich instancjach. Tymi zaś dokumentami były akt Pawła biskupa krakowskiego z r. 1287 (ob. nr. XXXIII.) i transumpt Kazimierza Wielkiego z r. 1360. (nr. LXXX.)

Roku 1439 zatwierdza Jan z Lgoty kanonik krakowski i mistrz dekrétów na prośbę Bogdała podrobioną bullę Grzegorza IX, o której na tym miejscu pierwszy raz słyszymy. (cf. nr. XI, b.)

Roku 1440 Bogdał starając się o exempcję z pod sądownictwa świeckiego, przekłada Wacława w księciu oświęcimskiemu „certas literas et privilegia de et super libertatibus dicto monasterio et bonis eiusdem per nonnullos principes et dominos temporales et signanter per bonae memoriae principem dominum Lestkonem ducem olim Cracoviae, Sandomiriae et Siradiae datis et concessis.“ Jest to pierwsza wzmianka w autentycznym przywileju — Batowski przepisał go z oryginału — o przywilejach Leszka Czarnego (ob. nr. XXXII i XXXVI) i innych tego rodzaju, n.p. Przemysława (ob. nr. XXXVIII.), Jana księcia oświęcimskiego (nr. LIX) i Kazimierza Wielkiego (nr. LII) itp.

Druga wzmianka o nich znajduje się w przywileju Wacława księcia oświęcimskiego z r. 1449 temi słowy: „Praeterea imitando vestigia principum et ducum colendae recordationis, qui dictum monasterium et bona eiusdem pia devotione pro ampliando inibi cultu divino multis libertatibus dotaverunt, quemadmodum in literis eorundem desuper confectis latius continetur, praedictas villas.... ab omni iure ducali... duximus eximendas.“

Że Leszka i Przemysława przywileje za czasów dopiero Bogdała powstały, można dziś jeszcze naocznie się przekonać, bo podrobione oryginały jeszcze istnieją i niewypierają się pomimo naśladownictwa — charakteru XV wieku.

Roku 1444 odnowił na prośbę Bogdała Rafał z Skawiny kanonik i official krakowski podrobiony przywilej Jana księcia oświęcimskiego z r. 1341. (ob. nr. LIX.)

Gdy r. 1452 król Kazimierz domagał się „stanu“ czyli „stacyi“ z dóbr tynieckich, Bogdał wystąpił z dokumentami, które opiewały, że opat tyniecki i jego ludzie wolni byli od takiej daniiny. Wolność taką jednak nadają klasztorowi tynieckiemu tylko dokumenta podrobione Leszka z r. 1286 i Przemysława z r. 1290, te same, na które Bogdał już r. 1440 się odwoływał.

Charakteryzuje dalej postępowanie Bogdała skarga przez kmieci wsi Przeginia, Nowawieś, Kaszów, Liszki, Śmierdząca i innych sądownie na niego wniesiona: „quod... stationem ipsis kmethonibus fecit seu mandavit dare, quam dare non tenentur neque umquam dabant ab antiquo et pro eo, quod per grossum ab ipsis recepit singulis quatuor temporibus ratione custodiae castri Thinecz, quod nunquam fecerunt; etiam pro eo,

quia ipsos astrinxit ad labores inconsumtos sive inusitados, quos ipsi non tenentur laborare nec laborabant ab antiquo et pro aliis, de quibus est inculpatus etc.“ Żądania takie musiały się opierać na przywilejach podrobionych a biada kmieciom, skoro już niebyli w posiadaniu pierwotnego przywileju lokacyjnego.

Te szczegóły tutaj przytoczone, zdaje mi się wystarczają, aby Bogdała opata napiętnować mianem głównego fałszerza dokumentów tynieckich.

Trzecim opatem tynieckim poszlakowanym o podrobienie dokumentów jest Stanisław Baranowski, który klasztorem tynieckim rządził od r. 1512 do r. 1525. Za jego czasów pojawiają się następujące dokumenta podrobione, których zatwierdzenie od króla Zygmunta Starego uzyskał lub które w sądach krakowskich oblatował:

- r. 1517 przywilej Kazimierza Wielkiego z r. 1363 (ob. nr. LXXXV.);
- r. 1517 sfałszowany przywilej fundacyjny klasztoru trockiego z r. 1415;
- r. 1518 przywilej opatowski z r. 1271. (ob. nr. XXIV B.)
- r. 1519 przywilej Władysława oświęcimskiego z r. (1283 — 1286); (ob. nr. XXXI.)
- r. 1522 przywilej Kosmasa opata tynieckiego z r. 1274. (ob. nr. XXVI i dodatek na końcu całego kodeksu.)

Z jego czasów zdaje się także pochodzić przywilej Henryka Brodatego z r. 1229, na co pismo i atrament wskazują. (ob. nr. VII.)

Ponieważ w początku XVI wieku tradycje zakonników tynieckich o początku klasztoru zaczęły się mącić i coraz bardziej rozszerzała się wiadomość o Kazimierzu I mniemanym założycielu klasztoru tynieckiego, zakonnicy tynieccy nie posiadając żadnej kroniki klasztornej, która by dawność ich wykazywała, jeli się za czasów jeszcze Stanisława Baranowskiego lub nieco później fałszowania dziejów własnych i podrobienia do nich źródeł historycznych. W Przewodniku naukowym i literackim, R. 1874. T. II, zesz. 1—2 wykazaliśmy już w swojej rozprawie „o Tynecy X. Stanisława Szygielskiego“, że „catalogus abbatum“ czyli „antiquus abbatum index“ i „metricula monasterii“ czyli „diarium monasterii“ są fałszyfikatami XVI wieku niezasługującymi na najmniejszą wiarę.

Ponieważ teraz Kazimierz I uchodził za fundatora klasztoru, chociaż najdawniejsze przywileje o nim nawet niewspominają, podrobiono jeszcze, jak się zdaje, w XVI wieku niektóre dokumenta, ale już nie w chęci zysku nierzetelnego, lecz aby podaniom przyjąć w pomoc i założenie klasztoru przez Kazimierza niezbitymi dowodami utwierdzić. Przywileje te istniały jeszcze w początku tego wieku a z nich korzystał bezimienny autor „Breviarium historiae Tynecensis“, który w pierwszym dodatku: „notitia de rebus temporalibus Tynecensibus“, takie podaje wiadomości:

A. D. 1044. Ex diplomate Casimiri I regis monasterium Tynecense Benedictinum acquisivit dominium super 100 villas.

A. D. 1060. Respublica Polona post mortem Casimiri sui regis 50 villas donatas a rege Benedictinis revindicavit et fisco rei publicae addixit.

A. D. 1105. Aegidius Tusculanus ep. etc.

Wszystkie wiadomości w tym dodatku podane opierają się na dokumentach tynieckich lub są po prostu streszczeniem ich: nie ulega więc wątpliwości, że i pierwsze dwie wiadomości na dokumentach się opierają, co nareszcie już z wyrazów: „ex diplomate” wynika. Szkoda że ich dzisiaj już niema; falsyfikaty nasze pomnożyłyby się o parę ciekawych egzemplarzy.

Nadmienić nam jeszcze wypada o jednym gatunku dyplomatów tynieckich, które niemało trudności sprawiają wydawcy; są to donacje i akta sprzedaży przez klasztor wystawione. Sposób wystawiania takowych bywał rozmaitym. Podczas gdy inne klasztory sporządzać dały takie akta trzecim osobom jak n. p. prokuratorom jeneralnym, sądom miejskim albo, gdy same takie dokumenta wystawiały, to przynajmniej w obecności notaryusza publicznego, który również swoje pieczęć zawieszał, w Tyńcu jednak tylko opat z konwentem takowe wystawia i swoją pieczęcią i pieczęcią konwentu zatwierdza. Nic złego w tym jeszcze niebyło, póki wystawiano jeden egzemplarz dla strony drugiej a klasztor zapisywał treść aktu do rejestrow; ale gdy w taki sposób wystawiano dwa dokumenta, jeden dla klasztoru a drugi dla drugiej strony, druga strona i jej potomstwo w razie zaguby przywileju własnego byli oddani na łaskę i niełaskę opata. Nic łatwiejszego bowiem niebyło, jak w takim razie wystawiać nowe dokumenta z warunkami dla klasztoru korzystniejszymi a takie dokumenta podrobione musiały zawsze uchodzić za autentyczne, bo pieczęć opacka i konwentu były zawsze do dyspozycji a na wosku zapewne nigdy im niezbywało. Ciekawy przykład tego rodzaju fałszerstw podaje nam podrobiony przywilej opata Kosmasa z r. 1274 z dwiema pieczęciami dobrze zachowanymi, ale z XVI wieku pochodzącymi, co poznać można po kształcie liter w otoku będących. Ob. o tym nr. XXVI, oraz w dodatku wiadomość o samym oryginalu. Do tego rodzaju podrobionych dokumentów należą także nr. LXXI, XCVII i może jeszcze niektóre inne, których autentyczność jest nam podejrzana.

Takich podrobionych przywilejów sprzedaży i lokacyjnych było niegdyś więcej, bo o nich mowa w innych dokumentach, ale z całym archiwum tynieckim stały się pastwą płomieni.

Dokumentu więc przez klasztor sam wystawione niedają żadnej gwarancji autentyczności, choćby były pozornie jak najlegalniej sporządzone, choćby ich pieczęci były w jak najlepszym stanie, skoro oryginały ich znajdowały się w archiwum tynieckim. Osądzenie ich autentyczności jest dziś bardzo trudnym, zwłaszcza, że niemal wszystkie przechowywały się jedynie w kopiach. To także jest przyczyna, że o największej liczbie takich dyplomatów tynieckich w tym zbiorze umieszczonych żadnego stanowczego zdania sobie wyrobić nie mogliśmy.

Objaśniając nazwiska miejscowe w dokumentach tynieckich zachodzące posługiwaliśmy się dziełami następującymi:

Konrad Oksza Orzechowski: Przewodnik statystyczno-topograficzny i Skorowidz obejmujący wszystkie miejscowości z przysiółkami w królestwie Galicyi, W. X. krakowskiem i X. Bukowinie etc. Kraków. 1872.

Tabella miast, wsi, osad królestwa polskiego z wyrażeniem ich położenia i ludności alfabetycznie ułożona etc. Warszawa. 1827. 2 tomy; oraz

J. G. Knie: Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der königl. Preuss. Provinz Schlesien etc. Breslau 1845.

Załączamy tutaj jeszcze spis opatów tynieckich, o których znaleźliśmy wiadomość w dokumentach autentycznych lub w innych źródłach wiarygodnych:

N. 1015.
 Aaron 1046.
 Kazimierz 1166.
 Michał 1213.
 Lutfryd 1224. 1234.
 Jan 1244. 1247.
 Boleboryusz 1250. 1258.
 Wawrzyniec (?).
 Modlibozysz 1271.
 Kosmas 1274. 1282.
 Daniel.
 Wojciech 1287.
 Maciej 1295.
 Michał (1304?) 1321. 1335.
 Bogusław 1339. 1340.
 Henryk 1343. 1351.
 Jan 1353. 1370.
 Wojciech 1376. 1382.
 Mściśław 1386. 1409.
 Dersław czyli Dierzysław.
 Stanisław 1421. 1434.
 Bogdal 1437. 1452.
 Maciej Skawinka 1452. 1475.
 Andrzej 1477. 1483.
 Jan Sułowski 1487.
 Jan Piotrowski 1507. 1512.
 Stanisław Baranowski 1512 — 1526.
 Andrzej Gniady 1526 — 1542.
 Wincenty Baranowski 1542 — 1558.
 Jan Łowczowski 1558 — 1568.
 Hieronim Krzyżanowski 1568 — 1572.
 Andrzej Brzechwa 1572 — 1593.
 Mikołaj Mielecki 1593 — 1604.

KOMENDARZE TYNIECCY.

Stanisław Sułowski 1607 — 1618.
 Stanisław Łubieński 1618 — 1627.
 Henryk Firléj 1624 — 1635.
 Książę Karol Ferdynand 1635 — 1641.
 Piotr Gebicki 1641 — 1643.
 Jan Karol Konopacki 1643.
 Andrzej Leszczyński 1644 — 1645.
 Stanisław Pstrokoński 1645 — 1657.
 Maciej Poniatowski 1657 — 1660.
 Hieronim Lubomirski 1660 — 1685.
 Józef Lubomirski 1685. 1700.
 Stanisław Szembek 1711. 1722.
 Teodor Potocki 1722. 1726.
 Krzysztof Antoni Szembek 1739.
 Adam Ignacy Komorowski 1752.
 Gabryel Podoski.

Ostatnimi opatami klaszternymi byli:

Stanisław Benedykt Bartoszewski (1743). 1745—1762.
 X. Floryan Amand Janowski 1762 — 1801.

* * *
 X. Seweryn Ulryk 1806 — 1809.

Lwów w Marcu r. 1875.

DR. WOJCIECH KĘTRZYŃSKI.

SPIS RZECZY.

	strona
I. Kraków 1105 r. Kardynał Idzi legat papieski zatwierdza posiadłości i przywileje nadane klasztorowi tynieckiemu przez Bolesława Wielkiego i królową Judytę, oraz nadania Bolesława Krzywoustego i Radosta biskupa krakowskiego. (Dyplom podrobiony).	1
II. W klasztorze św. Wawrzyńca pod Kaliszem 1209 r. Mieczysław książę polski nadaje klasztorowi św. Wawrzyńca pod Kaliszem niektóre wsie i uwalnia je od praw polskich i ciężarów z niemi położonych. (Dyplom podrobiony).	9
III. Viterbo, dnia 20go Marca 1220 r. Honoryusz III donosi Fulkonowi kanonowi gnieźnieńskiemu, że śledztwo prowadzone przez opata tynieckiego i innych wykazało, że z prawego łoża urodził się.	11
IV. Viterbo, dnia 11 Maja 1220 r. Honoryusz III bierze pod swą opiekę klasztor tyniecki wraz z jego dobrami.	12
V. Lateran, dnia 7go Grudnia 1227 r. Grzegorz IX bierze pod opiekę swoje dobra klasztoru tynieckiego a mianowicie Grojec.	13
VI. Lateran, dnia 7go Grudnia 1227 r. Grzegorz IX zatwierdza klasztor tyniecki w posiadaniu Orłowa.	13
VII. Kraków, dnia 27 Stycznia 1229 r. Henryk Brodaty rozstrzyga spór pomiędzy Lutfridem opatem tynieckim a komesem Żegotą co do wsi Grojec na korzyść pierwszego, uznając jego przywilej za autentyczny, dokument zaś Żegoty za podrobiony. (Dyplom podrobiony).	14
VIII. Perugia, dnia 15 Maja 1229 r. Grzegorz IX zatwierdza prawo patronatu klasztoru tynieckiego nad kaplicami do tegoż zgromadzenia należącymi, oraz zabrania osobom świeckim zakładanie fortyfikacyi w Tyńcu.	16
IX. Perugia, dnia 15 Maja 1229 r. Grzegorz IX zatwierdza klasztorowi akt Grzymisławcy na „słone.“	17
X. Perugia, dnia 17 Maja 1229 r. Grzegorz IX poleca (Wincentemu) arcybiskupowi i duchowieństwu archidiecezyi gnieźnieńskiej obronę praw i przywilejów opactwa tynieckiego.	18